Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 255 Kraków, środa 27 października 1920 Rocznik XXIX.

60 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 80 — Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 3 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 4 Mk, w nadesłanem 9 Mk. Głosy publiczne po 12 Mk za wiersz.

Jeden na tysiąc

Najokropniejsze przerażenie, jakiemu nie masz równego, ogarnia ludzi, gdy trzęsienie ziemi zachwieje stałym gruntem pod ich nogami. Ziemia, której ślepo ufali, na której z całem poczuciem zupełnegob ezpieczeństwa stali i chodzili, ta niewzruszona w swej potędze bezwładności, ta całkowicie pewna podstawa ich istnienia — nagle zawodzi i usuwa się im z pod nóg. Póki była spokojna, ani nie przeszło człowiekowi przez myśl, żeby mogło być inaczej — gdy zadrżała, znalazł się naraz bezbronnym wobec straszliwej, nieznanej potęgi, unicestwiającej jedyne oparcie jego bytu, jakgdyby z poza powierzchni rzeczy przyrodzonych, dających się ująć ręką lub rozumem, wychylił się niespodzianie duch upiorny, jako zaprzeczenie naturalnego porządku świata.

Takie trzęsienie ziemi przeżywamy obecnie w sferze moralnej. To, co stanowiło niewzruszony fundament życia społecznego, doznało nagłego wstrząśnienia i poczęło się z błyskawiczną szybkością osuwać w jakąś bezdenną otchłań. Ludzie utracili grunt pod nogami. Gruntem tym była waluta. Ona to była ową pewną podstawą, na której z zupełnem poczuciem bezpieczeństwa stali, poruszali się, budowali swoje życie. Wierzyli w stałość jej wartości. Człowiek kładł się spać z tą pewnością, że gdy jutro obudzi się, korona będzie koroną, marka marką, jak była nią wczoraj i przedwczoraj i przed rokiem. Miał stałą, pewną miarę wszelakich wartości. Miał trwałe oparcie wśród zmiennych fal życia i dziejów. Mogą runąć trony i ołtarze — pieniądz pozostanie pieniądzem, za koronę czy markę kupi się jutro mniejwięcej tosamo, co się za nią kupiło wczoraj i przedwczoraj i przed rokiem. Mogą upadać systemy naukowe i wierzenia religijne — wartość pieniądza pozostanie niewzruszona. Waluta stanowiła silniejszy przedmiot wiary niż teorya Kopernika lub Newtona.

Teraz nagle rozbiła się ta pewność i wszystkie wartości zachwiały się naraz. Ludzi pochwyciło nieopisane przerażenie. Robotnik żyje w ciągłym strachu, że pieniądz, który jutro otrzyma, jako równowartość za dokonaną pracę, nie opłaci mu jego niezbędnych potrzeb, które opłacał jeszcze w ubiegłym tygodniu. Urzędnika ogarnia rozpacz, że podwyższona pensya w tym miesiącu wystarcza mu na mniej, niż wystarczała mniejsza pensya w poprzednim. Kapitalista drży z obawy, że majątek jego ulotni się jak parująca woda, fabrykant i kupiec do każdej transakcyi przystępują z lękiem, że na niej mogą stracić.

Więc gdy zawiodła waluta, przestano wierzyć w przykazania boskie i ludzkie. Skoro pieniądz utracił stałość wartości, rozluźniły się wszelkie węzły moralne, rozwielmożniła się nieuczciwość. Znikła podwalina moralności, więc i moralność zawaliła się jak domek z kart. Handel zmienił się na paskarstwo. Lichwa żywnościowa bez wstydu, bez ukrywania się wychodzi na rynek publiczny. Nierzetelność, oszustwo, wyzysk bliźnich, spekulacya na ich głodzie, kradzież, łotrostwo wszelkiego rodzaju usprawiedliwiają się przed sobą i przed ogółem spadkiem waluty: Skoro ty, marko, nie dotrzymujesz mi wiary, na której tak silnie budowałem, to i ja jestem zwolniony ze wszelkich zobowiązań, muszę się starać zagarnąć, ile tylko się da, gdzie się da i jakbądź się da. Powiada więc paskarz: Czyż ja uprawiam lichwę? czy stumarkówka jest jeszcze stumarkówką? Powiada urzędnik: Nie mogąc z mojej pensyi wyżyć, muszę kraść i brać łapówki, bo moje prawo do życia ważniejsze mi od obowiązku nieprzedajności i nieskazitelności.

Wraz z walutą runęły wszystkie bogi.

Jak w upadającym Rzymie ogarnęła ludzi gorączka użycia, pochwycił ich szał uciech. Gdy wszystkie dogmaty giną, szuka ludzkość upojenia w orgiach.

Rozprzęgają się wszelkie wiązania społeczne. Gdzie kres temu rozprzężeniu? gdzie ratunek i zbawienie?

Nie w dziełach oręża i dyplomacyi, lecz jedynie i wyłącznie w mozolnej i systematycznej, roztropnej i celowej pracy gospodarczej, w przywróceniu wartości walucie.

W Polsce dotąd wojna stanowiła powszechnie uznawane usprawiedliwienie bezładu i ruiny. Teraz rozpoczęła się era pokoju — czy są jednak zadatki ekonomicznej naprawy? czy ustaje owa okropna, przygnębiająca beznadziejność?

Wśród wrzawy, jaką wywołał spór o jednę czy dwie Izby (bo sprawy polityczne roznamiętnieją nasze społeczeństwo zawsze stokroć bardziej niż stokroć od nich ważniejsze sprawy gospodarcze przemknęło się niemal niepostrzeżenie przemówienie ministra skarbu p. **Grabskiego**, wygłoszone 20 b. m. do dziennikarzy warszawskich. A powinno ono zainteresować cały naród, bo zawierało informacye wprost przygniatające. Dowiedzieliśmy się z tego oświadczenia ministra skarbu, **że pokrycie naszej waluty papierowej w złocie i srebrze** posiada skarb państwa w stosunku

JEDEN NA TYSIĄC

czyli, że właściwie jedna marka polska warta jest naprawdę tylko jedną dziesiątą część fenigal Do osiągnięcia tego poziomu wartości zmierza też ona rzeczywiście coraz szybciej... Mamy **40 miliardów marek papierowych w obiegu**, a na to zaledwie 35 i pół miliona złota i srebra, obliczając je na marki niemieckie przedwojenne. Wobec tego uważa p. Grabski przeprowadzenie reformy walutowej za niemożliwe.

Więc co dalej? Przecież taki rozpaczliwy stan nie może trwać! P. minister skarbu ma jednak w tej sprawie tylko tyle do powiedzenia, co każdy przeciętny śmiertelnik, umiejący jedynie narzekać, czyli poprostu: nic.

Żadnych wytycznych na przyszłość, żadnych wskazań, żadnego programu! Doprawdy, opłaci się mieć takiego ministra skarbu!...

A przecie dla człowieka myślącego i obeznanego z życiem gospodarczem i jego prawami jasno się rysuje droga wyjścia z tego bankructwa, zagrażającego wprost bytowi państwa.

Dwa są środki lecznicze w tym względzie, oba się uzupełniają wzajem i nic oprócz nich nie ma mocy ocalenia nas od zagłady. — Są niemi: oszczędność rządu i wzmożenie wytwórczości społeczeństwa. Pozornie niepozorne są te środki, ale innych żaden ekonomista na całym świecie nie wymyśli, a cuda w dzisiejszych czasach się nie dzieją.

Państwo powinno zerwać w swej gospodarce z wrodzoną narodową wadą polską i wykorzenić to

ŻYCIE NAD STAN

które nasz skarb i naszą walutę rujnuje. Miliardy wyrzuca się u nas nieopatrznie w błoto. — Wyrzuca je lada urzędnik o domowem wykształceniu, lada oficer gołowąsy. Wyrzuca się je bez rachunku, w najfantastyczniejszy sposób. Co miesiąc zaciąga państwo zagranicą coraz nowe krótkoterminowe długi towarowe o lichwiarskich odsetkach, bez ładu, bez planu, bez rachunku. — Płaci wprost potworne sumy różnym darmozjadom i pasożytom, robi ustawicznie jakieś dyletanckie, a niezmiernie kosztowne eksperymenty.

Żelazną dłonią trzeba to marnotrawstwo poskromić, a równocześnie wszelkimi sposobami ułatwiać społeczeństwu

ZWIĘKSZENIE WYTWÓRCZOŚCI

dławionej obecnie całym splotem bezsensowych zarządzeń skarbowych i administracyjnych, dzięki którym krzewi się tylko spekulacya, łapownictwo i złodziejstwo, a marnieje przemysł i upada coraz bardziej bilans handlowy Polski.

Jeśli się teraz — bezpośrednio po zawarciu pokoju — nie zacznie z niegiętą energią i fachową znajomością rzeczy prowadzić gospodarki państwowej, to rychło spełni się los Polski, zapowiadany przez groźne „mene tekel fares“ widoczne już dziś oczom ludzi umiejących patrzeć i widzieć.

Obrady Rady Naczelnej PPS

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 25 października.

Dziś odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej PPS, na którem przeprowadzono szczegółową dyskusyę nad traktatem ryskim. Uchwalono **uznanie dla posłów Barlickiego i Perla** za ich współpracę w dojściu traktatu do skutku. W dyskusyi poruszono **ujemne strony traktatu**, jednakowoż bez wyciągnięcia z tego konsekwencyi.

Jutro odbędzie się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego dla omówienia **sprawy konstytucyi i stosunku PPS do rządu.**

Wymiana aktu ratyfikacyjnego polsko-bolszewickiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 25 października.

Rząd polski wystosował do rządu moskiewskiego oficyalne zawiadomienie o ratyfikacyi traktatu ryskiego. W najbliższą środę wyjeżdża do Libawy sekretarz delegacyi p. **Ładoś**, celem **wymiany aktów ratyfikacyjnych.**

Warszawa, 25 października.

Z frontu polskiego przychodzą wiadomości, że na poszczególnych odcinkach frontu pojawiły się już **bolszewickie komisye rozejmowe**, które w myśl traktatu ryskiego mają dopilnować przeprowadzenia poszczególnych artykułów rozejmu.

Rozejm między Petlurą a bolszewikami

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 25 października.

Rząd polski otrzymał dziś wiadomość, że na froncie **bolszewicko-petlurowskim zawarty został rozejm.**

— n

Odroczenie dalszego głosowania nad konstytucyą

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 października.

Jutro zbierze się konwent seniorów, który zadecyduje o terminie dalszego głosowania nad konstytucyą. Przeważa w kołach sejmowych przekonanie, że głosowanie to zostanie **odroczone do 4 listopada.** Co do składu senatu, stronnictwa prawdopodobnie zgodzą się na **zasadnicze zmiany w kierunku ograniczenia kompetencyi senatu.** mianowicie chodzi **o usunięcie wirylistów.**

O przyszłość Litwy środkowej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 października.

Dzienniki wieczorne pomieszczają wywiad z członkiem komisyi rządzącej w Wilnie p. Witoldem Abramowiczem. Zdaniem jego, rząd Litwy środkowej uważa się za **prowizoryczny.** Najpoważniejszem jego zadaniem jest **zwołanie sejmu krajowego,** który wyjdzie z ordynacyi wyborczej na wzór polskiej. Sejm wypowie wolę mieszkańców kraju co do przyszłego losu kraju. Przed zwołaniem sejmu ogłoszony będzie **dekret o sprawie rolnej,** który w pierwszej linii uwzględni bez- i małorolnych oraz inwalidów.

Generał Żeligowski zapowiada **regularny pobór do armii** w najbliższym czasie. Co do przyszłego ułożenia się stosunków, p. Abramowicz przewiduje dwie możliwości: 1) albo ziemia wileńska dojdzie **do zgody z rządem kowieńskim** przy utrzymaniu postulatu **federacyi Litwy środkowej z Polską,** 2) albo w razie odmowy Kowna nastąpi **ściślejsze połączenie Litwy środkowej z Polską** przy zawarowaniu dla Wileńszczyzny różnych przywilejów autonomicznych.

Polska nie podpisuje konwencyi gdańskiej

(PAT) **Gdańsk,** 25 października.

Tutejsze dzienniki donoszą z Paryża, że **z powodu nieprzyjęcia przez delegacyę polską projektu konwencyi gdańskiej rada ambasadorów zaprosiła wczoraj popołudniu po trzech przedstawicieli każdej delegacyi, t. j. polskiej i gdańskiej na wspólną konferencyę. Wynik konferencyi dotychczas nie jest wiadomy.**

(PAT) **Gdańsk,** 25 października.

Tutejsze dzienniki donoszą z Paryża, że **p. Paderewski wręczył konferencyi ambasadorów deklaracyę, że stosownie do wskazówek rządu polskiego delegacya polska nie może podpisać obecnego projektu konwencyi gdańskiej. P. Paderewski domagał się dalej rewizyi obecnego projektu.**

(PAT). **Paryż,** 25 października.

Rada ambasadorów przyjęła do wiadomości odpowiedź delegacyi polskiej i delegacyi gdańskiej w sprawie projektu konwencyi polsko-gdańskiej, poczem postanowiła zwołać posiedzenie komisyi międzysojuszniczej pod przewodnictwem ministra pełnomocnego. W konferencyi wezmą udział 3 przedstawiciele polscy i trzej przedstawiciele wolnego miasta Gdańska, jak również obaj autorzy projektu.

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 października.

Z Paryża przyszła dziś wiadomość, że Paderewskj wystosował do konferencyi ambasadorów notę **z protestem przeciw naruszeniu praw Polski,** przyznanych jej traktatem wersalskim w stosunku do Gdańska. Nota kończy się **odmową podpisu** na elaboracie, wygotowanym przez konferencyę ambasadorów. Wobec tej odmowy konferencya ambasadorów postanowiła zapowiedzianą na sobotę swą decyzyę **odroczyć, celem zbadania zarzutów polskich.**

W jakim celu odbywa się przegląd pięciu roczników?

Warszawa. (PAT). Wydział prasowy ministerstwa spraw wojskowych komunikuje: Wobec tego, że zarządzone na podstawie dekretu powołanie roczników 1885, 1886, 1887, 1888 i 1889 wywołuje wśród publiczności nieuzasadnione komentowania, ministerstwo spraw wojskowych wyjaśnia, iż popisowi wspomnianych roczników poddawani są obecnie **jedynie przeglądowi wojskowo-lekarskiemu.**

Układy polsko-czeskie w sprawie Cieszyna

Praga. (PAT). „Narodni Listy" dowiadują się, że w ciągu przyszłego tygodnia przybędzie delegacya polska do Pragi, aby ukończyć rokowania **w sprawie Cieszyna,** które niedawno temu były prowadzone w Warszawie.

Niemiecka autonomia dla Górnego Śląska

Bytom. (PAT). Rząd niemiecki ogłasza następujący komunikat urzędowy w sprawie niemieckiej autonomii dla Górnego Śląska: Parlamentarna komisya spraw zagranicznych prowadziła w sobotę dalsze obrady nad sprawą autonomii Górnego Śląska. Wynik obrad był następujący: Rząd Rzeszy przedłoży parlamentowi niebawem projekt ustawy, gwarantującej Górnemu Śląskowi po jego oświadczeniu się za przynależnością do Niemiec pełną autonomię osobnego państwa związkowego Rzeszy, jeżeli ludność górnośląska **oświadczy** się za taką autonomią. **Uchwalenie** tej ustawy przez parlament niemiecki jest **zapewnione,** gdyż wszyscy przedstawiciele poszczególnych stronnictw złożyli przy tych obradach deklaracye w tej sprawie.

Bytom. (PAT). Według wiarogodnych **informacyj,** toczyły się między rządem a partyami silne **walki** o autonomię Górnego Śląska. Inicyatorami i głównymi obrońcami autonomii byli centrowcy, głównymi przeciwnikami socyaliści i liberali. Rząd, a zwłaszcza Prusy, były stanowczo przeciwne autonomii. Głównym atutem w ręku zwolenników autonomii był fakt, że Polska takisam samorząd Górnemu Śląskowi zapewniła. Niemiecka prasa górnośląska, zwłaszcza centrowa, uderzyła z powodu obietnicy autonomii w radosny i tryumfalny ton.

Liga narodów w sprawie Wilna

Bruksela. (PAT). Dzisiaj odbyło się posiedzenie Rady Ligi narodów. Rada wysłuchała sprawozdania międzysojuszniczej komisyi wojskowej, wysłanej na obszary pograniczne Litwy i Polski dla zbadania sytuacyi. Paderewski i Waldemaras, ktorzy przybyli do Brukseli, obecni będą na wtorkowem posiedzeniu Rady.

Polska a mała ententa

Paryż. (PAT). „Excelsior" zamieszcza interwiew z polskim delegatem w Lidze narodów Aszkenazym w sprawie ewentualnego przystąpienia Polski do małej ententy. Delegat polski oświadczył, że do Rumunii i Jugosławii żywi Polska największą sympatyę, natomiast wobec Czech nie jest w stanie pozbyć się gorzkich wspomnień, związanych ze sprawą Cieszyńskiego. Co do wypadku **wileńskiego,** to profesor Aszkenazy wyraził ubolewanie, ale z drugiej strony **uważa** za rzecz trudną zmusić wojska **generała** Żeligowskiego, które obecnie zajmują Wilno i uważają je za stolicę, do opuszczenia tego miasta. W sprawie **gdańskiej** oświadczył **profesor** Aszkenazy, że jego zdaniem sprawa ta nie jest jeszcze dostatecznie dojrzałą dla powzięcia decyzyi.

Postępy wojsk ukraińskich

Wiedeń. (PAT). Ukraińskie biuro pras. donosi pod datą 23 października z Kamieńca Podolskiego: **Wojska ukraińskie przerwały front bolszewicki pod Winnicą i Cholonieweskiem.** Przekroczyły one linię kolejową **Żmerynka—Kijów** i wtargnęły głęboko w etapy rosyjskie w kierunku Berdyczowa. **Punkt węzłowy Koziatyn na linii Kalinówka — Kijów został wzięty przez co wojska czerwone** straciły łączność z Kijowem **i z podstawową** operacyjną. Na południe od Żmerynki został nieprzyjaciel odrzucony w kierunku Wapniarki i Tomaszpola. Obsadziliśmy miejscowość Jarugę przekroczyliśmy rzekę Marulę i maszerujemy na Jampol. Według wiadomości kierującego komitetu ukraińskich powstańczych oddziałów, dnia 16 października **pod Humaniem została pobita dywizya sowieckiej kawaleryi,** świeżo wysłana na front ukraiński. Rozbrojono ją, przyczem powstańcy zdobyli 5 lekkich i 2 ciężkie armaty, treny i amunicyę.

Bukareszt. (PAT) dnia 24 października. — Ukraińskie biuro prasowe donosi: Przeważna część **wojsk sowieckich opuściła już Odessę.** — Powstańcy oblęgają miasto od północy. Linia kolejowa z Odessy do Żmerynki znajduje się aż pod Baltę w rękach powstańców ukraińskich.

Na miejsce pomocy bolszewickiej — niemiecka

Gdańsk. (PAT). Dzienniki gdańskie donoszą, że od dłuższego czasu nadchodzą wiadomości **o tajemniczym ruchu i przewozie amunicyi z Prus wschodnich do Litwy kowieńskiej.** Żołnierze niemieccy spieszą na pomoc Litwie nietylko z Prus wschodnich i Kłajpedy, ale i z głębi **Niemiec.** Werbunek odbywa się na wielką skalę. Na dworcach kolejowych skupiają się oddziały złożone z hakatystów, częściowo i awanturników. Od 12 odbywa się stale przesyłka **regularnych oddziałów niemieckich z Prus wschodnich na Litwę.** Oddziały te omijają punkty ożywione, gdzie komisarze ententy mogliby je wyśledzić. Żołnierze przekradają się w mundurach, oficerowie po cywilnemu. Amunicyę i broń posyła się **wagonami.** Żołnierze mają instrukcyę zachować tajemnicę, a w razie zdemaskowania podawać się **za mieszkańców Kłajpedy,** którzy spieszą do zapisania się w ochotnicze oddziały litewskie. Oddziały te zbierają się na punktach zbornych na Litwie, gdzie czekają na nich oficerowie niemieccy, tworzący oddziały bojowe, **skierowane na front polski lub przeciwko gen. Żeligowskiemu.** Dnia 18 bm. komisya międzysojusznicza wykryła **znaczne transporty wojskowej amunicyi.** Wskutek tego przyłapane oddziały odesłano z powrotem do Niemiec.

Rozkaz dzienny Trockiego

Przeciw Wranglowi

Chrystyania. Z Moskwy donoszą: Trocki ogłosił następujący rozkaz dzienny do armii: Pokój z Polską został podpisany. Za drogą cenę krwi naszej czerwonej armii okupiliśmy ten pokój. Gdybyśmy na południu nie mieli Wrangla, bylibyśmy już dziś ostatecznie wolni od wszelkiej wojny, większa część armii mogłaby być zdemobilizowaną, robotnicy i chłopi mogliby powrócić do pokojowej pracy. W krótkim czasie moglibyśmy przystąpić do odbudowy naszego kraju, gdybyśmy nie byli zagrożeni nowymi wojnami. Żołnierze czerwonej armii i czerwonej floty! Tylko Wrangel stoi temu na przeszkodzie! Musimy zniszczyć Wrangla. Kto chce pokoju i pracy, niech idzie na front południowy.

O odszkodowanie niemieckie

Paryż. (PAT). W kołach dyplomatycznych przyznają, że rokowania francusko-angielskie w sprawie należnych od Niemiec odszkodowań **nie doprowadziły do pożądanego rezultatu.** Zaznaczają jednak, że nie wpłynęło to ani na chwilę na pogorszenie stosunków między obu tymi krajami.

Paryż. (PAT). Według informacyi „Matina" rokowania francusko-angielskie w sprawie należnych od Niemiec odszkodowań postępują naprzód i mają przebieg zadawalniający. Jest nadzieja, że w najbliższym czasie zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Genewa. (PAT). Wobec wiadomości brukselskiej, że kwestya odszkodowań niemieckich będzie w listopadzie definitywnie rozwiązana na konferencyi prezydentów ministrów, zwraca uwagę półoficyalna prasa paryska, że rząd francuski obstaje przy swojem zapatrywaniu, według którego uregulowanie odszkodowań niemieckich należy wyłącznie do koalicyi i że wszelkie próby przekazania tej sprawy do rozstrzygnięcia Lidze narodów będą odrzucone. Nie należy przypuszczać, że rząd francuski w tej sprawie zgodzi się na decyzyę Ligi narodów.

Śmierć burmistrza z Cork

Londyn. (PAT). Burmistrz miasta Cork zmarł.

—ooo—

Swiat socyalistyczny na rozdrożu

Wschód czy zachód?

I.

21 warunków przystąpienia do III. międzynarodówki podane przez nas w poprzednim numerze wywarły silne wrażenie na bolszewizujące wielkie partye zachodnie. Najbardziej zdecydowane wobec nich stanowisko zajął dotychczas Komitet Centralny szwajcarskiej partyi socyalistycznej, który odrzucił te warunki stanowczo jako niewykonalne i postanowił wejść w stosunki z innymi również odrzucającymi owe warunki partyami celem przeprowadzenia rewizyi.

We Francyi zabrał w tej sprawie głos na łamach „Humanite", w czterech artykułach Pressemane, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli umiarkowanej lewicy t. zw. rekonstruktorów. Jeszcze przed opublikowaniem 21 warunków oświadczył się on przeciw wstąpieniu do III. międzynarodówki ze względów zasadniczych. Zasady tej ostatniej nie uznają żadnego programu minimalnego, żadnych reform w ustroju burżuazyjnym, żadnej walki o stopniowe polepszenie doli robtnika. Partya, która je przyjmuje staje się tylko towarzystwem propagandy rewolucyjnej i zrzeka się wszelkiej walki o reformy. Stanowisko takie pociągnęłoby za sobą rychły upadek partyi francuskiej. Ponadto III. międzynarodówka nie uznaje uczuć narodowych, nie uznaje ich u oświeconego proletaryatu zachodu, któremu jednocześnie każe zawierać przymierze z burżuazyą kolonii i krajów zacofanych i wspierać patryotyczne burżuazyjne ruchy w tych krajach, nie uznając jednocześnie prawa do obrony swej niepodległości robotnika francuskiego.

Roztrząsając warunki moskiewskie oświadcza Pressemane, że oddanie prasy w ręce „wypróbowanych komunistów" oznaczałoby zaknebłowanie ust wszelkiej opozycyi. Warunek pierwszy odrzuca więc w imię swobody zdania i protestuje przeciw podziałowi towarzyszy na „godnych i niegodnych" dlatego też przyjąć nie może i warunku 2 go, którego wykonanie zatrząsłoby całem życiem organizacyjnem i wywołałoby najenergiczniejszy opór w związkach zawodowych i kooperatywach. Warunek 4-ty żądający nielegalnej propagandy w wojsku jest nie do wykonania, bo nikt nie ośmieli się wystawić młodych żołnierzy na najstraszliwsze niebezpieczeństwa. Również nie do wykonania jest warunek piąty, wykazujący najstraszliwszą ignorancyę stosunków na wsi francuskiej.

Z największą stanowczością protestuje przeciw warunkowi 7-emu. Partya francuska sama tylko może decydować o wydalaniu swoich towarzyszy, sama tylko może wiedzieć czy rozłam jest konieczny. Wyroków banicyi z zewnątrz narzucać sobie nie pozwoli. Wykonanie warunku 8-go doprowadziłoby w konsekwencyi do wojny o wolność ludów kolonialnych. Również zgubne w skutkach byłoby naruszenie samodzielności ruchu zawodowego, którego żądają warunki 9 ty i 10 ty. Warunek 11 ty żąda wykluczenia z grupy parlamentarnej posłów niepewnych, a jednocześnie Moskwa zaznacza, że na 68 posłów jest tylko 2 komunistów, a 16 chwiejnych i 40 zdrajców. Znowu warunek niewykonalny w praktyce.

Stanowczo odrzuca centralizm w organizacyi jako niemożliwy do pogodzenia z charakterem francuskim jak również zmianę nazwy partyi, ale najenergiczniej występuje przeciw 2 ostatnim warunkom. Żądanie oddania dwu trzecich miejsc w zarządzie dawnym komunistom było już w Moskwie odparte stanowczo przez Cachina i Frossarda i mimo to wraca znowu. Partya, któraby je przyjęła, straciłaby honor. A warunek ostatni wykluczający z partyi delegatów na kongres odrzucających powyższe warunki? Oto ciekawe zastosowanie teoryi dyktatury proletaryatu, przy którem przystąpienie do III. międzynarodówki przejdzie z pewnością jednogłośnie. „Czy czasem nie takimi środkami zdobyli komuniści większość w związkach zawodowych i kooperatywach?" zapytuje ironicznie Pressemane.

Na tę krytykę odpowiadają zwolennicy przystąpienia pomimo wszystko argumentami. Rosya a III. międzynarodówka to jedno i to samo — pisał Daniel Renoult — a Rosya to nie jeden kraj, ale wspólna ojczyzna wszystkich socyalistów, musimy więc iść za nią na jakich kolwiek warunkach". Inni, jak Verteuil, domagają się wszczęcia ponownych układów z Moskwą, przyznając, że większość warunków jest nie do przyjęcia.

Niewykonalność ich stawia w należytem świetle pytanie Alessindriego w „Populaire": „Skąd wziąć te tysiące „wypróbowanych komunistów" do obsadzenia wszystkich placówek partyjnych, zawodowych, kooperatywnych i komunalnych. Sami zwolennicy przystąpienia nie zaprzeczają, że w całej Francyi niema tylu komunistów ilu by ich było trzeba do wykonania warunku 2-go. Najoryginalniejsze stanowisko zajmuje Cachin, który zachęca do przystępowania do III międzynarodówki tłómacząc, że można przyjąć 21 warunków nominalnie, a wykonywać je zupełnie dowolnie.

W Niemczech jak wiadomo, większość kongresu w Halli oświadczyła się za Moskwą, ale los ruchu socyalistycznego nie jest jeszcze przez to przesądzony, gdyż mniejszość oświadczyła, że uchwale tej się nie podda i będzie prowadziła partyę niezawisłą, a siła tej mniejszości w szeregach partyi jest o tyle niepewna, że komunistyczna „Rothe Fahne" donosi że liczba zwolenników przystąpienia bez zastrzeżeń wynosi 87.511, ze 136 delegatami, a przeciwników 72,466 z 98 delegatami. Wynika z tego po pierwsze, że lewica miała jednego delegata na 643 głosujących, prawica zaś jednego na 740, a po drugie i najważniejsze, że w wyborach na kongres brała udział minimalna ilość członków partyi. Niezawisła partya socyalistyczna liczy bowiem przeszło milion członków płacących wkładki. Jak się zachowa ta masa trudno przewidzieć, w każdym razie Crispien zapowiedział dalsze istnienie niezawisłych.

Oświadczył on w wygłoszonej na kongresie mowie, że jest zwolennikiem zdobywania władzy siłą, ale nie rządów terroru. Dyktatura proletaryatu wykonywana nietylko nad burżuazyą ale i nad znaczną częścią klasy pracującej jest niemożliwa w Niemczech. Robotnicy niemieccy umieją czytać i pisać. „Polityka ekstremistów — zakonkludował — jest to polityka waryatów, którzy pędzą przed sobą masy na rzeź... Poddanie się Moskwie oznaczałoby samobójstwo partyi niezawisłej, ale ona będzie żyła i przetrwa pomimo Moskwy".

Rezolucya kongresu w Halli oznacza bezwątpienia silne wzmocnienie się partyi komunistycznej w Niemczech, a osłabienie niezawisłych Jak ułoży się ostatecznie stosunek sił w obozie proletaryatu niemieckiego to będzie zależało w pierwszym rzędzie od tych 900.000 robotników, którzy powstrzymali się od udziału w wyborach, a ci są narazie zagadką.

Przegląd społeczny

Konferencya delegatów kas chorych odbędzie się we Lwowie dnia 30 października o godz. 10 przed południem w ratuszu na I. p., sala posiedzeń. W myśl propozycyi sekcyi ubezpieczeń ministerstwa pracy i opieki społecznej zwołano tę konferencyę, upraszając wszystkie zarządy kas chorych o wysłanie delegatów, gdyż nietylko sprawy obrad są nader ważne, ale omówienie tych spraw w obecności decydujących o wykonaniu ubezpieczenia osób może ułatwić i przyspieszyć wprowadzenie w życie naszej ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby. Na porządku dziennym obok spraw formalnej natury są następujące. 1. Przystosowanie istniejących kas chorych do nowej ustawy. 2. Kredyt dla kas chorych na to przekształcenie potrzebny. 3. Restytucya kas chorych, które przestały skutkiem wojny działać. 4. Organizacya wewnętrzna kas chorych.

Zarząd związku pracowników gosp.-szynkarskich w Krakowie przestrzega swoich członków, ażeby wakujące posady w hotelu „Polonii" w Krakowie (dwóch portyerów, jednego kelnera) nie przyjmowali bez wiedzy zarządu związku. Za zarząd: Sękowski, przewodniczący.

—ooo—

E. L. WOYNICZ

JACK REYMOND

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska.

3

Prowadziła go do domu, on zaś bezskutecznie usiłował wciągnąć ją w rozmowę. Bardzo lubił dzieci; a Molly czysciutka i świeża jak jabłuszko, nieśmiała lecz wcale nie lękliwa ogorzała od słońca i wiatru, wydała mu się istotką czarującą. Jednakowoż mimo całego wdzięku, nie zapowiadała piękności; całkiem bowiem niepodobna do brata cerą i wyrazem, miała przecież w formie coprawda złagodzonej tęsamą zaciętość w ustach i wydatną szczękę; tylko oczy jej wcale nie przypominały Jacka, rozkosznie wilgotne i błękitne.

Wikary Reymond był mężczyzną poważnym i zimnym, o oczach równie martwych jak jego szpakowate włosy. Trzymał się prosto jak żołnierz, lecz bez swobody żołn. W całej jego osobie była jakaś staroświecka sztywność, niepozbawiona jednak pewnej spokojnej godności człowieka, świadomego że został stworzony na podobieństwo boże. Jego zmysł porządku nie ścierpiałby żadnej zbytecznej wybujałości; był więc całkiem golony, co obnażało najgorszy rys jego twarzy — chińską bezwrażliwość w kącikach ust. Trochę więcej falistości, uwydatniającej linie, uczyniłoby tę twarz przystojną, wyrazistą, jeśli nie sympatyczną; w obecnym swym stanie wyglądała na diagram cnoty wykonanej monochromią.

Oddalił Molly i zaczął długo i szeroko przepraszać za łotrostwo Jacka tego „djablego synka". Widząc jak bardzo sprawę tę bierze sobie do serca, gość przerwał wesoło, opowiadając jak się rzecz miała istotnie, a przedstawiwszy ją jedynie jako wybryk młodego chłopca, skierował rozmowę na inne tory.

Podano herbatę, a równocześnie weszła pani Reymond, kobieta rosła, o twarzy łagodnej, uległa, starsza od męża, o niewyraźnych brwiach, żałośnie wzniesionych łukiem chronicznego zdumienia. Jej czarna suknia była uzmysłowieniem schludności, a ani jeden włosek na głowie nie był zmierzwiony. Molly, w czystym białym fartuszku, z bujnymi loczkami, starannie wyszczotkowanymi i podwiązanymi wstążką, przedstawiała wdzięczny obrazek, tuląc się do wujenki. Atmosferę zacisza domowego zdawała się wnosic ta kobieta z dzieckiem. Chleb, masło i herbatniki były za dobre, by nie poznać ze robione w domu; a gdy po herbacie pani Reymond usiadła przy oknie, kończąc haftować sukienkę dla Molly, gość przekonał się, że jest zarówno doskonałą krawcową jak kucharką. Była tez miłosierną, jak dowodził czerwony, włóczkowy trykot, na którym Molly uczyła się dziergać; widocznie wpajano w dziewczynkę zasadę, że sporządzenie ciepłej odziezy dla biednych jest obowiązkiem bardzo ważnym. Gościowi wydało się nagle, że ta kobieta o namacalnych cnotach musi się nieraz czuć trochę zmęczoną swą rolą ustawicznego buforu pomiędzy mężem a synowcem.

— Saro — rzekł wikary, gdy zebrano ze stołu — mówiłem właśnie doktorowi Jenkinsowi, jak bardzo nam przykro z powodu wczorajszego wypadku na skalnej drodze. Doktor jest tak łaskaw, że wszystko to bierze lekko i nie żąda nawet formalnego przeproszenia.

Reymondowa podniosła swe łagodne oczy, obejmując spojrzeniem twarz gościa.

— Bardzo żałujemy, że pana spotkała taka przykrość. My doprawdy zrobiliśmy wszystko, co było w naszej mocy; a pan jest ogromnie łaskaw, że nie żąda ukarania chłopca...

— Ukarany będzie w każdym razie — spokojnie oświadczył wikary. — Już to zanotowałem w dzienniku szkolnym.

— Ale chyba nie z mego powodu — wtrącił doktor Jenkins. — Ja to wszystko uważałem za żart i ani mi w głowie było skarżyć się z tego powodu, gdyby ksiądz nie był już skądinąd o tem zasłyszał.

— Bardzo pan łaskaw — odparł wikary — ale ja nie puszczam płazem żadnego przewinienia.

— Wielkie nieba, toż on musi mieć cały stos aktów przeciw temu chłopcu! pomyślał lekarz. I przy pierwszej sposobności odwrócił rozmowę od przykrego tematu, obracającego się koło wad Jacka. O innych rzeczach wikary umiał rozmawiać w sposób przyjemny, okazując się człowiekiem praktycznym, trzeźwo myślącym i obznajomionym w różnych dziedzinach życia. Żywo zajmował się miejscowemi sprawami filantropijnemi i pobożnymi uczynkami, a przedewszystkiem misyami. Właśnie opowiadał gościowi o swych stosunkach z rozmaitemi misyami gdy drzwi wchodowe zostały gwałtownie zatrzaśnięte, a Reymondowa podniosła oczy z wyrazem niepokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nieco o policyi państwowej dla Krakowa i Lwowa

Stoimy w przededniu reorganizacyi policyi w Krakowie i Lwowie na modłę angielską, zaadoptowaną przez Główną Komendę policyi państwowej w Warszawie w osobach geometry (główny komendant p. Henszel) adwokata z Kongresówki (zast. komendanta p. Borzęcki) i buchaltera (kierownika wydziału **organizacyjnego** p. Kaufmann). Ci tedy ogromnie fachowi panowie w dziedzinie administracyi państwowej mają nam przyprawić w Mało i Wielkopolsce pieczeń policyjną, na angielskim sosie za cenę — bez przesady — miliardów marek. — Pp. Borzęcki i Kaufmann zorganizowali policyę w Kongresówce i mają w tej mierze niezaprzeczone zasługi, przyspieszając jednak reformę policyi u nas i w Wielkopolsce bez uwzględnienia, że cały ustrój społeczny tutejszy polega na odmiennych ustawach i co niemniej ważne, że **ludność tutejsza nie zniesie metod angielsko-rosyjskich**, czynią stanowczo źle. Ustawy istnieją nie same z siebie, lecz są wypadkową różnolitych sił społecznych. U nas — ani laseczką angielskiego konstabla ani tem mniej knutem rządzić nie można.

W ubiegłym roku przemieniono dawną żandarmeryę w Małopolsce na policyę państwową. Miasta Lwów i Kraków zostały na dawnych ustawach z tem, że zamiast policyi wojskowej, otrzymały jako organ **wykonawczy** policyę państwową. Były więc dotąd Dyrekcye Policyi w pewnej mierze starostwami na miasto (paszporty, cenzura, sprawy komunikacyi, opinie i t. d., a oprócz tego spełniały czynności czysto policyjne (karnosądowe i karnoadministracyjne), za pomocą prawników, urzędników kancelaryjnych i ajentów. Sędzia śledczy dostawał materyał prawie gotowy i nadawał mu sankcyę sądową. Ten cały dział policyjno-karny ma obecnie odpaść od Dyrekcyi i przejść pod zarząd pol. państw. Nowy system polegać będzie na tem, że przedewszystkiem zostaje z policyi wyeliminowany żywioł prawniczy. Miasto zostaje podzielone na komisaryaty, przy których funkcyonować mają t. zw. ekspozytury śledcze złożone z kilku ajentów z starszym wywiadowcą na czele. Ten personal przeprowadza w obrębie komisaryatu (zostającego pod komendą komisarza, jak dotąd exoficera), wszystkie śledztwa i przedkłada wyniki wraz z aktami **wprost** do sądu wzgl. prokuratoryi. Dla załatwienia spraw większych n. p. morderstw, kradzieży wyrafinowanych i t. p. istnieje przy t. zw. Urzędzie śledczym osobna lotna brygada złożona z ajentów specyalnie wyszkolonych. — Urząd śledczy jest tylko biurem rejestrującem odciski daktyloskopijne, fotografie przestępców i t. d. i przydzielającym do danej sprawy specyalistów - ajentów. Na czele takiego urzędu śledczego naturalnie nie trzeba prawnika, wystarczy zdrowy rozum administracyjny, ale dlaczego taki urząd nazywać śledczym — to bogom chyba wiadomo.

Może być, że kiedyś po upływie lat będziemy mieli ludzi odpowiednio wyszkolonych i posiadających wiadomości prawnicze, choćby najogólniejsze, dziś takich ludzi niema a skutkiem tego gwałtowne zaprowadzenie reorganizacyi policyi w miastach większych, jak Kraków i Lwów wspomnianym systemem, jest niebezpiecznym dla społeczeństwa eksperymentem. Udowodnimy to. Dotychczas miała Dyrekcya Policyi instytucyę t. zw. inspekcyi i Departament III-ci, gdzie wszelkie sprawy przechodziły przez ręce prawnicze, jako przez **sąd policyjny**, instytucyę znaną w Anglii i Ameryce. W ten sposób była pewna gwarancya, że nieświadomość ajenta, nie spowoduje krzywdy. Obecnie, wedle zamierzonego projektu, cały ten alembik odpada i snadnie zdarzyć się może, iż niewinnie aresztowany osobnik, zostanie wprawdzie odstawiony do sądu w 24 godzin, ale za to tam, z powodu braku sędziów i nadmiaru pracy, gotów siedzieć miesiąc i dwa nawet. Złożenie więc możności **ograniczania wolności osobistej** w ręku osób faktycznie nieodpowiedzialnych — powiedzmy raczej nieodpowiednich — jest w państwie **konstytucyjnem** czemś niesłychanem.

Dalszym skutkiem wprowadzenia nowego systemu, musi być niezmierne obciążenie sądów karnych, które będą musiały załatwiać wszystkie sprawy, prowadzone obecnie przez departamenty karne Dyr. Policyi. Sito, niezbędne, wywołane życiowemi zjawiskami — odpadnie. — Swojego czasu, istniał w dziale karnym Dyr. Pol. krakowskiej system przesyłania doniesień ajentów, wprost do sądów wnet jednak przekonano się, że wychodziły z tego głupstwa i oddano sprawy w ręce prawników.

Dziś Warszawa próbuje wznowić ten eksperyment, czy jednak społeczeństwo nasze przyjmie to bez uzasadnionego oporu, to wielkie pytanie. Nie zazdrościmy bynajmniej stanowiska przyszłemu komendantowi pol. w Krakowie, czy Lwowie. Choćby był jaknajchętniejszy i najzdolniejszy nie długo się utrzyma na swym stolcu w tych warunkach. Padnie ofiarą zarządzeń warszawskich nie znających i niechcących się liczyć z tutejszymi stosunkami z tutejszemi pojęciami o wolności osobistej, ochronie prawa domowego i t. d. — z tymi **zasadniczymi warunkami konstytucyi**. Objawy życia wielkomiejskiego i doktrynerstwo Głównej Komendy pol. państw., to dwa młyńskie kamienie, które każdego komendanta w Krakowie czy Lwowie zmielą na otręby. Przykładem komendant małego w stosunku do Krakowa, Przemyśla. Tu ludność nie pozwoli na bezapelacyjne wyrzucanie obywateli przez policyę z mieszkań, jak się to dzieje w Warszawie, tu nocne napady rewizyjne na rosyjską modłę są nie do pomyślenia. Niechaj o tem wie komenda główna policyi państwowej w Warszawie i niech swemi zarządzeniami nie psuje samej instytucyi policyi, która w zasadzie jest niezła.

Dochodzą nas wieści o rozmaitych zamiarach Gł. Komendy, które robią wrażenie, że ta instytucya centralna wyobraża sobie, że jest ministerstwem policyi. (Ministerstwo Policyi w demokratycznej Polsce!!!) Ustawa czyni policyę tylko i wyłącznie **organem wykonawczym, a** nie władzą i tych ram musi się trzymać Gł. Komenda, inaczej ją życie zmiecie z powierzchni polskich ziem. Komendant główny i jego komenda są tylko ręką, zaś głową **rządzącą** jest min. spr. wewn. w Warszawie, a poza niem wojewodowie i starostowie. Trzeba koniecznie, aby to zrozumiano inaczej bowiem powstanie bałagan. Co do budżetu policyi państwowej, byłoby bardzo wskazane zarządzenie ścisłej kontroli wydatków przez osobną komisyę sejmową, należałoby również zbadać etat personalny głównej komendy, gdyż o ile wiadomo, zadużo się tam spotyka srebrnych palm na kołnierzach. Może być, że istotnie zachodzi potrzeba takiej wielkiej liczby urzędników, w każdym jednak razie nie zawadzi wyjaśnienie sprawy, choćby dla zaspokojenia ludności opłacającej tą instytucyę podatkami. Nie ulega wątpliwości, że policyant powinien być dobrze płatny, by nie uległ pokusom w tym zawodzie bardzo częstym, lecz za dużo dobrze płatnych ludzi nie trzeba.

O ile chodzi wreszcie o miasta, jak Kraków, Lwów, Poznań, Łódź i tak dalej, ośmielimy się zauważyć, że takie zbiorowiska ludzi wymagają, jak to zresztą jest na całym świecie, odrębnej organizacyi policyi. Wymaga tego odmienny tryb życia i inny niż, nawet w takim Przemyślu, sposób ukrywania się przestępców, oraz system popełniania przestępstw. Zamiar urządzenia policyi w Krakowie lub Lwowie na wzór Chrzanowa, Wadowic lub innego powiatu, jest nonsensem z którym życie wnet się załatwi. Po co więc tworzyć coś co się i tak będzie musiało przerabiać, wszak już obecnie, choć jeszcze nie wcielono działu policyjno-karnego do pol. państw., nie może komenda stosować zarządzeń wydawanych z Warszawy.

Życie drwić z siebie nie pozwala.

Sprawa reorganizacyi policyi we Lwowie i Krakowie jest wreszcie i z tego względu zbyt pospieszna, że, jakkolwiek związana ściśle z ustrojem administracyjnym, **wyprzedza urządzenie władz administracyjnych.** W Małopolsce niema dotąd województw i nie wiadomo, kiedy, ze względów politycznych jak i na ile zostanie ta dzielnica podzielona województw.

Organizacya policyi nakazuje **pokrywanie się terytoryalne okręgów policyjnych z województwami.** Pocóż więc było tworzyć już w roku 1919 okręgi, by je znów zapewne zmieniać, wszak tego rodzaju zmiany, prócz trudności w wykonywaniu służby, pochłaniają olbrzymie sumy. Dalej nie wiadomo jeszcze jak zostanie ustalony zakres działania i kompetencya władz samorządowych. Zwłaszcza Kraków i Lwów mające własne statuta z r. 1867, będące na ich podstawie starostwami są w tej mierze ogromnie interesowane i jak dotąd miarodajne tak, ze **bez ich zgody właściwie nie można im narzucić zamyślonej przez rząd policyi.** W myśl ustawy pokrywają miasta koszta utrzymania policyi w jednej czwartej części, a pozatem mają odpłatnie dostarczyć lokalów opału i światła. Zapewne, że jedna czwarta część to nie całość, ale czasem, przy zbyt nieoszczędnem budżetowaniu może być ta jedna czwarta część droższa niż całość. Kto wie, czy własna gminna policya dla Krakowa opłacana przez samo miasto, nie byłaby tańsza, niż owa część czwarta organizowana z warszawskim tupetem. Kto wie?

Jedno jednak wiemy niewątpliwie, a mianowicie, że nasz nieoceniony prezydent miasta o tej ważnej sprawie jeszcze na pewne nic myślał.

Sprawa wileńska

PAN PADEREWSKI O ŻELIGOWSKIM

Paryski „Temps" w numerze z 19 b. m. pisze: „P. Paderewski oświadczył redaktorowi „New Jork Heralda": Afera wileńska jest co najmniej klęską (calamite). Jest to nietylko klęska dla mnie, ale dla całej Polski. Obecnie zdaje się, jakoby ta sprawa była bez wyjścia. Nie dostrzegam, co Liga narodów może uczynić. Jedynem lekarstwem w tej sytyuacyi jest spokój i cierpliwość. Brak takich sił Lidze, które mogłyby zmusić wojska Żeligowskiego do ewakuowania Wilna, a jeżeli one tam pozostaną, nie widzę, jak Polska mogałby tolerować taką rzecz... (je ne vois pas comment la Pologne pourrait tolerer une telle chose...). Mam nadzieję, że moi przyjaciele amerykańscy nas podtrzymają — mnie i mój kraj w naszych wysiłkach, ażeby przezwyciężyć wszystkie te trudności".

Zdaje się, iż p. Paderewski jest szczególnie dotknięty tą nieuprzejmością Żeligowskiego, że zajął Wilno właśnie po uściskach, któremi p. Paderewski obdarzył kowieńskiego reprezentanta p. Waldemarasa. I dlatego siebie stawia na pierwszym miejscu, mówiąc o „utrapieniu wileńskiem".

RZĄD LITWY ŚRODKOWEJ POWOŁUJE DO BRONI

Rząd Litwy środkowej wydał odezwę do ludności, w której między innemi mówi: Rząd kowieński w odpowiedzi na nasze zaproszenie do polubownych układów sięga znowu przemocą po ziemie Wileńską, Grodzieńską i Lidzką, powołując do wojny z nami nowe roczniki, ściągając ochotników Niemców i resztki hord bolszewickich, które umknęły przed wojskiem polskiem i na ziemiach podległych rzadowi kowieńskiemu znalazły dla siebie przytułek. Cóż na to mamy uczynić my, mieszkańcy tego kraju? Jedna jest na to nasza odpowiedź: Do broni. Tylko z bronią w ręku wesprzeć możemy te dzielne oddziały, które w imię wolności naszą stolicę, Wilno, od najazdu wroga uwolniły i dalej z nim krwawą walkę prowadzą. Pamiętajmy, że rząd kowieński sięga swą ręką zaborczą po Wilno, Grodno i Lidę, Oszmianę i Święciany, Bracław i Troki, chcąc siłą narzucić nam swe ponowne rządy. A więc wszyscy jak jeden mąż do broni. Chcemy sami się rządzić u siebie, niech na ziemiach naszych Litwin po litewsku, ale Polak po polsku, Białorusin po białorusku, żyd po żydowsku mówi i Boga chwali. Naczelny Dowódca i Tymczasowa Komisya Rządząca wzywa wszystkich, by stanęli w obronie kraju: kto zdrów — z karabinem, kto stary — z otuchą dla młodych, kobieta — z pomocą chorym i rannym. Robotnik i inteligent, rzemieślnik i gospodarz niech spieszą do szeregów, niech popłyną ofiary na cele wojskowe, niech niosą pomoc wojsku. A wspólnemi siłami odeprzemy wroga. Niech kraj nasz cały porwie się do czynu — w imię swojej wolności, zagrożonej przez zaborców kowieńskich.

Lucyan Żeligowski, generał i naczelny dowódca wojsk Środkowej Litwy. Tymczasowa Komisya Rządząca: Witold Abramowicz, Leon Bobicki płk., Mieczysław Engiel, Jerzy Iwanowski, Teofil Szopa, Aleksander Gasztowt.

Składki

Konsum robotniczy w Czerwonym Prądniku złożył na fundusz robotniczy obrony państwa 1000 marek.

Wiadomości polityczne

Ks. Lutosławski — zamachowcem

INTERPELACYA

Związku Polskich Posłów Socyalistycznych do Pana Prezydenta Ministrów oraz do Pana Ministra Spraw Wojskowych w sprawie namowy do złamania karności wojskowej i zbrodni zdrady stanu.

W czasie, gdy naród porwał się, by odeprzeć najazd bolszewicki, docierający do stolicy Państwa Polskiego, kiedy społeczeństwo czyniło wszelkie możliwe wysiłki, aby podnieść karność i bitność armii polskiej, kiedy starano się wytworzyć jaknajwiększą spoistość ducha i czynu w szeregach żołnierskich, w takim momencie znalazły się jednostki, które starały się w niwecz obrócić ten wielki wysiłek społeczeństwa i armii naszej, wnosząc w jej szeregi zamęt, anarchię, namawiając do złamania karności i honoru wojskowego, podsuwając chytrze myśl zdrady przeciw Naczelnemu Dowództwu.

We wrześniu w prasie polskiej („Dzień Polski“ w Lublinie, z dnia 11 września b. r.) ukazała się wiadomość tego rodzaju:

„Warszawa, 10 września (Tel. wł.).

Jednego z wybitnych generałów polskich, który odznaczony został za ostatnie walki ofenzywne krzyżem „Virtuti militari“, przed tygodniem odwiedził ks. Lutosławski w jego kwaterze i wśród pięknych słówek zaproponowł ni mniej ni więcej — tylko współdziałanie w obaleniu Naczelnego Dowództwa. W odpowiedzi na to polski generał wskazał księdzu-posłowi na otwarte drzwi. Tak się skończyła misya tego patentowanego patryoty.

Wobec powyższej enuncyacyi w prasie, niżej podpisani, przejęci oburzeniem w najwyższym stopniu zapytują P. Prezydenta Ministrów i P. Ministra Spraw Wojskowych:

1. Czy wiadome były Rządowi tego rodzaju knowania w momencie najbardziej groźnym dla bytu państwowego Rzeczypospolitej Polskiej?

2. Czy zechce Rząd w sprawie tej wdrożyć natychmiastowe dochodzenie?

3. Czy skłonnym jest P. Minister Spraw Wojskowych podać do wiadomości Wysokiej Izby wyniki dochodzeń i nazwisko tego „wybitnego generała“, który jak na patryotę przystało, odrazu moralnie ukarał podżegacza?

Z sali sądowej

Kraków, 26 października.

O rabunek

Wczoraj w sądzie okręgowym karnym w Krakowie przed ławą przysięgłych odbyła się pod przewodnictwem s. s. o. Baczyńskiego (wotowali s. s. o. Trzaskowski i Radwański, oskarżał prok. Słapor, bronił dr Kwieciński) rozprawa przeciwko Stanisławowi Knapie (lat 18). Wedle aktu oskarżenia w listopadzie 1918 r. wtargnął obwiniony w towarzystwie niejakiego J. Kuligi, który zmarł później w więzieniu, do mieszkania Eljasza i Mendla Rosenblumów i zażądali wydania pieniędzy, tytoniu i cukru, a następnie rozpoczęli plądrować mieszkanie. Gdy jeden z Rosenblumów chciał stanąć w obronie rodziny i pochwycił siekierę, Kulig wyrwał mu ją i grożąc zabiciem Rosenblumom, zmusił ich do biernego zachowania się. Następnie zrabowali kilkaset koron i bieliznę wartości około 2500 koron. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Knapę na 2 lata ciężkiego więzienia.

Postęp w polonizacyi Towarzystw ubezpieczeń

W ostatnim czasie zawiązaną została w Warszawie Spółka akcyjna Towarzystwo ubezpieczeń Orzeł, która także na terenie Małopolski i Śląska Cieszyńskiego czynności swe podjęła.

Zarząd Towarzystwa spoczywa w rękach wydziału, na którego czele stoi jako prezes hr. Franciszek Potocki, właściciel ziemski w Warszawie i wiceprezes p. Paweł Heilperin, dyrektor Banku Dyskontowego w Warszawie. Z Małopolski należą do zarządu PP. Leopold Baczewski, Prezes Izby Handlowo-Przemysłowej we Lwowie, Dr Maryan Bożiewicz, Dyrektor Banku hipotecznego we Lwowie i Dr Karol Krzetuski, Dyrektor Banku hipotecznego w Krakowie.

Jak nas informują, przejął Orzeł wszystkie ubezpieczenia Towarzystwa ubezpieczeń „Dunaj“, przejęcie zaś umów asekuracyjnych w innych działach w najbliższym czasie nastąpi.

—ooo—

Trup w koszu

Wykrycie i aresztowanie morderczyni matki

Kraków, 26 października.

Sprawa tajemniczego morderstwa, o którem donosiliśmy w niedzielę, została wyjaśniona bardzo szybko przez policyę krakowską. Zeznania świadków, którzy widzieli w sobotę rano na polach „Pomony“ młodą dziewczynę, wiozącą kosz, sprawdziły się.

Już w niedzielę rano jawiły się u inspekcyjnego urzędnika w dyrekcyi policyi dwie panienki: Anna Karwala i Emilia Obcowska, które zeznały, że po wyczytaniu w dziennikach o znalezieniu kosza ze zwłokami kobiety powzięły podejrzenie, że kobietą tą może być zamieszkała w tym samym, gdzie one, domu przy ulicy Zyblikiewicza l. 11 Rozalia Jabłońska, handlarka starzyzny, która przed kilku dniami znikła z kamienicy. Widziały one, jak córka Jabłońskiej, licząca 18 lat, wynosiła na ulicę w sobotę rano jakiś kosz. Córka Jabłońskiej powiedziała jednej z zeznających, że matka wyjechała na świeże powietrze do swych krewnych na wieś.

Na śladach zbrodni

Na podstawie tych informacyj udał się do kamienicy pod l. 11 przy ul. Zybliklewicza znany z odkryć licznych sensacyjnych morderstw adj. pol. Bron. Karcz, któremu w chwili, gdy wszedł do mieszkania Jabłońskiej, wpadł w oczy nieład panujący w pokoiku. Po dokonanej rewizyi udał się p. Karcz do piwnicy.

Zbrodni dokonano w piwnicy

W piwnicy przedstawił się policyi straszny widok. Na ziemi wśród kałuży krwi leżała siekiera, a na ścianach widniały kawałki mózgu.

Aresztowanie sprawczyni zbrodni

Policya upewniła się więc na podstawie znalezionych śladów zbrodni, że ofiarą mordu padła stara Jabłońska. Gdy ukończono rewizyę, przybyła z miasta 18-letnia Eugenia Jabłońska. Adj. Karcz aresztował ją natychmiast i rozpoczął przesłuchiwanie. Jabłońska od razu przyznała się do winy, oświadczając, że już przed miesiącem powzięła zamiar zgładzenia swej matki.

Trucizna nie pomogła

Zrazu usiłowała matkę otruć. W tym celu porozumiała się z Honoratą Sajdakówną, służącą przy ul. Zacisze, która obiecała dostarczyć jej arszeniku. W Krakowie arszeniku nie można było dostać, wyjechała więc Sajdakówna na koszt „Geni“ do Dębicy po truciznę. Wróciła jednak z Dębicy z niczem, więc wystarała się u kogoś o kilka proszków morfiny, ale morfina nie skutkowała. Kupiła więc rtęci i wrzuciła ją matce do kawy. Kiedy i ten sposób zawiódł, postanowiła matkę zamordować.

Straszna tragedya w piwnicy

W tym też celu zwabiła „Genia“ matkę we czwartek do piwnicy pod pretekstem przesypywania węgla. Podczas tej czynności rozbiła „Genia“ garnek, za co matka czyniła jej wymówki, ona zaś chwyciła za leżącą na ziemi siekierę i uderzyła nią matkę w szyję — tak, że matka padła trupem. Po dokonanym mordzie pobiegła Jabłońska do Sajdakówny i radziła się jej, w jaki sposób trupa matki usunąć. Po radach Sajdakównej w piątek rano zeszła do piwnicy i

poćwiartowała trupa matki siekierą.

W piątek przy pomocy Sajdakównej pożyczyła wózek i razem z nią wywiozła trupa w koszu na pola „Pomony“. Zeznała ona dalej, że matkę zamordowała, bo nie chciała jej dawać na stroje. Po morderstwie kupiła sobie boa i żółte buciki. Przy matce znalazła tylko 80 mp. Zawiodła się, ale zostały rzeczy, które postanowiła sprzedać.

Dalsze aresztowania i ukończenie śledztwa

W dalszem śledztwie aresztowano wczoraj Różę Koźlik lat 25, pielęgniarkę, pochodzącą z Gruszowa na Śląsku Cieszyńskim, która według zeznań Eugenii Jabłońskiej dostarczyła jej 8 proszków morfiny celem zgładzenia ś. p. Jabłońskiej. Koźlikówna wypiera się tego. Następnie przesłuchano szereg świadków na okoliczności stojące w związku z morderstwem. Jabłońska, jak się okazało, część rzeczy pozostałych po matce sprzedała na drugi dzień po zamordowaniu matki na tandecie, a pewną część dała za pomoc Sajdakównie i powiedziała jej, że się jej jeszcze odwdzięczy. Gdy naradzały się Jabłońska z Sajdakówną, w jaki sposób ma zgładzić matkę, rzekła jej matkobójczyni: „Serce mam z kamienia — i to, co postanowiłam, muszę zrobić“.

Aresztowane: Eugenia Jabłońska, Sajdakówna i Koźlikówna odstawione zostaną dziś rano do sądu okręgowego karnego.

KRONIKA

Kraków, 26 października.

Rocznica 31 października w Krakowie

Jak już donosiliśmy, w najbliższą niedzielę obchodzić będzie Kraków drugą rocznicę oswobodzenia miasta z pod zaboru austryackiego. Uroczystość ta ma cechę ściśle lokalną o charakterze tradycyjno-narodowym. Wskutek tego komitet obywatelski jeszcze w roku zeszłym uchwalił pewne zasadnicze punkty programu uroczystości, które co roku muszą być przestrzegane. Do tych punktów należy nabożeństwo w kościele Maryackim, pochód przez Rynek i uroczysta zmiana warty.

Przed dwoma laty oddział wojska z muzyką kolejową wyruszył z koszar w Podgórzu i idąc ul. Krakowską i Grodzką, wkroczył na Rynek od strony kościółka św. Wojciecha i objął pierwszą polską wartę na głównej strażnicy wojskowej. Wówczas to znane stowarzyszenie krakowskie „Gwiazda“ ofiarowało wojsku swój sztandar, który przez cały dzień powiewał na strażnicy. Sztandar ten znajduje się dzisiaj w posiadaniu 13 p. p.

Popołudniu nastąpi tradycyjne ugoszczenie żołnierzy pełniących służbę na strażnicy i odbędą się odczyty w budynkach szkolnych w dzielnicach przyłączonych staraniem VI Koła TSL, oraz odczyty w koszarach staraniem wojskowości. **Wieczorem teatry miejskie dadzą uroczyste przedstawienia poprzedzone okolicznościowemi przemówieniami.**

Pogrzeb śp. Rudolfa Starzewskiego, naczelnego redaktora „Czasu“, odbył się w ubiegłą niedzielę popołudniu na cmentarzu rakowickim. Oprócz rodziny zmarełgo zebrała się przed kaplicą cmentarną bardzo liczna publiczność, obejmująca prawie cały świat intelektualny Krakowa, jego sfery polityczne, dziennikarskie, naukowe, literackie i artystyczne. Ze stopni kaplicy wygłosili mowy żałobne hr. Zdzisław Tarnowski imieniem stronnictwa konserwatywnego, red. Michał Konopiński imieniem Towarzystwa dziennikarzy polskich, dr. Antoni Beaupre imieniem redakcyi „Czasu“ i br. Roger Battaglia imieniem Związku gospodarczego prasy krakowskiej. Następnie ks. prałat Podwin w otoczeniu licznego duchowieństwa poprowadził kondukt przed grobowiec rodziny Starzewskich, w którym złożono zwłoki zmarłego.

Wykłady redaktora Emila Haeckera: „Próby komunizmu w dawnych wiekach“, przerwane wyjazdem prelegenta do Wiednia, rozpoczynają się na nowo jutro (środa) o godzinie 8 wieczorem w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów. Nadto w najbliższą niedzielę wygłosi red. Haecker prelekcyę na temat „Dzisiejszy Wiedeń“.

Wydział krakowskiego Tow. śpiewackiego „Echo“ zaprasza członków chóru na pierwszą próbę odbyć się mającą w nowym lokalu (Instytut muzyczny róg ul. Wiślnej a św. Anny I p.) we środę 27 października o godzinie 7 i pół wieczór jako w pierwszą rocznicę założenia Towarzystwa.

„Orli lot“, miesięcznik krajoznawczy dla młodzieży, Nr. 6 i 7 zawiera: Sp. Wiktor Schmidt, wspomnienie ucznia. — Ojców, Olkusz i pustynia Błędowska jako cel wycieczek dla młodzieży, Biegańska. — Lapidarium Muzeum Narodowego. — Jura Krakowska jako teren wycieczek krajoznawczych, A. Gadomski. — Koła krajoznawcze młodzieży. — Regulamin krajoznawczych kół młodzieży P. T. K. — Przepisy zachowania się na wycieczkach. — Sprawozdanie z działalności koła krajoznawczego im. W. Pola. — Z Państwowej Komisyi Ochrony Przyrody. — Z państwowej Rady wychowania fizycznego. — Polska biblioteka turystyczna.

Drugi wieczór kameralny Instytutu muzycznego odbędzie się w piątek 29 b. m. W programie:

Mozart-Beethoven (kwintet smyczkowy, kwartet fortep.) oraz pieśni obu tych mistrzów, które wykona znakomita śpiewaczka p. Janina Niekraszowa, prof. przy w. szkole muz. im. Chopina w Warszawie. Zamówienia na miejsce rezerwowane przyjmuje kancelarya Inst. muz. (ul. św. Anny 2, II p.).

Z teatru Bagateia. W premierze dzisiejszej „Domu naprzeciwko" przed publicznością stanie po raz pierwszy Parseval London, jeden z najpopularniejszych dzisiaj autorów scenicznych w Anglii i Ameryce. U nas autor „Domu naprzeciwko", posiadający szczególny dar skupiania uwagi widza i „grania na nerwach", zdobędzie uznanie. Pozostałe bilety nabywać można przy kasie teatru.

Z teatru Powszechnego. Dziś i we czwartek arcydzieło Szyllera „Marya Stuart". Jutro i w piątek operetka Offenbacha „Życie paryskie", w sobotę zaś dawno niegrana, wykwintna operetka Leoncavalla „Królowa róż". Najbliższemi nowościami repertuarowemi w dziale dramatycznym będą „Młynarz i jego córka", oraz arcywesoły utwór komedyowy K. Junoszy i Z. Przybylskiego „Baby".

Operetka w Nowościach. W przygotowaniu wesoła o szampańskim humorze operetka Maksa Gabriela „Figlarne żonki", grana na wszystkich scenach z olbrzymiem powodzeniem.

Wielka rewia artystów w Sokole. Nieodwołalnie w dniu 30 bm., tj. w sobotę odbędzie się w sali Sokoła wielka rewia artystów wszystkich teatrów krakowskich połączona ze zabawą taneczną. Oprócz wielu innych wybitnych sił artystycznych wystąpią takie gwiazdy Krakowa, jak: pp. Bruczowa, Józefowiczowa, Koszutska, Malicka, Ordyńska, Rogińska i Zelska, oraz Józefowicz, Koszutski, Latajner, Minowicz, Orwid i Wojciechowski, który zarazem będzie conferencierem kabaretu, jak i aranżerem zabawy. Przy fortepianie znany i ceniony kapelmistrz p. Szczepański. Na zabawie muzyka wojskowa. Czysty dochód na cel Górnego Śląska. Bilety u WP. Rudnickiego, Linia A-B 44.

Aresztowanie światowego oszusta. Na skutek telegramu państwowej policyi we Lwowie aresztowała policya krakowska na Prądniku Czerwonym 40-letniego Alperna Zygmunta, eleganckiego mężczyznę, który popełnił szereg oszustw. Ostatnio wyłudził on 500.000 karbowańców od Eleonory Piotrowskiej pod pozorem wymiany ich na marki. Zabrawszy te pieniądze zbiegł do narzeczonej w Zakopanem, a później przyjechał pod przybranem nazwiskiem Mitkenbruna do Krakowa, gdzie bawił się szeroko. Aresztowany Alpern false Mitkenbrun poszukiwany był także przez wojsko, jako ukrywający się przed poborem.

Oszustwo. N. Korn, kupiec z Przemyśla zamówił w Wadowicach towar, płacąc z góry 100.000 Mk zadatku. Resztę pieniędzy miał przesłać po otrzymaniu towaru. Przed kilku dniami niejakiemu Katzowi wręczył Korn, będąc w Krakowie drugie 100.000 Mk, aby je oddał osobie, która się zgłosi po te pieniądze za kilka dni. Rozmowę kupców podsłyszał Chary Weinstein i po dwóch dniach namówiwszy Henryka Blichanda, oraz Fryderyka Banda, wysłał ich po 100.000 Mk do Katza. Ci podjęli od łatwowiernego kupca pieniądze i zbiegli. Weinsteina aresztowano.

Aresztowano Ewę Kurkiewicz, w chwili, gdy niosła wczoraj wczas rano worek na plecach, napełniony $14^{1}/_{2}$ kg cukru białego. Prócz tego w worku znajdowało się około 6 kg ryżu, $6^{1}/_{2}$ kg kaszy, oraz 4 kg grochu. Żywność ta, jak się okazało, pochodzi z kradzieży w szkole inwalidów w Bronowicach Małych. Kurkiewiczowa tłumaczy się, że zakwestyonowane przedmioty otrzymała od kucharki tejże szkoły.

Wyniki obławy. Podczas obławy przeprowadzonej przez policyę i wojsko za dezerterami i popisowymi, przytrzymano przeszło 100 osób wojskowych, a kilkadziesiąt osób cywilnych.

Rokowania z górnikami w Anglii

Londyn. (PAT) Delegacye górników odbyły dzisiaj przedpołudniem konferencyę z przedstawicielami rządu.

Londyn. (PAT) Podjęcie nowych rokowań między górnikami a rządem jest wynikiem zabiegów burmistrza Londynu i burmistrza Manchesteru. Pierwszy interweniował u rządu, drugi u górników. Podstawą nowych rokowań ma być wydatność produkcyi. Rząd będzie w każdym razie uważał podwyższenie produkcyi za conditio sine qua non. Liczba robotników, którzy z powodu strejku świętują, wynosi 220 tysięcy.

Londyn. (PAT) Sytuacya strejkowa **poprawiła się** widocznie. Odroczenie strejku kolejarzy wywołało ogólne uczucie ulgi i zostało przyjęte w kołach londyńskich z zadowoleniem.

Londyn. (PAT) Sytuacya strejkowa pod względem społecznym nie uległa żadnej zmianie. Panuje w dalszym ciągu zupełny spokój.

Londyn. (PAT) Konferencya przedstawicieli górników z Lloydem Georgem odbyła się przedpołudniem, następnie zebrało się zjednoczenie górników na konferencyę celem omówienia wyników rozmów z delegatami górników.

Londyn. (PAT) Jak zapewniają, rząd angielski zaakceptował ugodę pomiędzy górnikami a przedsiębiorcami, która według opinii kół rządowych zdolna jest doprowadzić do zadawalniającego uregulowania konfliktu, o ile górnicy ze swej strony powyższe zasady zaakceptują.

Paryż. (PAT) „Petit Parisien" dowiaduje się z Londynu, że podczas rokowań z delegatami górników, rząd zaproponował uzależnienie podwyżki wynagrodzenia od rocznej produkcyi węgla i cennika, które zaproponował poprzednio. Delegacya jednakże nie przyjęła tej propozycyi, oświadczając, że referendum odmówiło w ten sposób rozwiązania tej sprawy. Rząd zaproponował wtedy oparcie sprawy podwyżki na wartości wydobywanego węgla. Górnicy odrzucili i ten sposób ustalenia wynagrodzenia, jako zbyt skomplikowany. Rząd oświadczył wobec tego, że niemożliwe jest przyznanie podwyżki wynagrodzenia bez odpowiedniego powiększenia produkcyi. Rokowania odbywają się w dalszym ciągu. Powszechnie uważają, że sytuacya znacznie się polepszy.

Ruch wśród górników francuskich

Berlin. (PAT). Z Paryża donoszą: Rada narodowa górników francuskich pertraktuje z przedsiębiorstwami w sprawie nowego planu pracy górników i wyraża nadzieję, że rząd przystąpi do układu i że sprawa rozwiązaną zostanie pokojowo.

Groźba strejku generalnego we Włoszech

Rzym. (PAT). Pomimo wielkiego napięcia, jakie panuje w kierujących sferach związków zawodowych, generalny strejk prawdopodobnie nie zostanie proklamowany. Silny wpływ, zdaje się, pod tym względem wywiera energiczna postawa, zajęta przez rząd włoski.

Zwycięstwo wyborcze socyalistów włoskich

Rzym. (PAT). Dzienniki stwierdzają, że wybory do rad gminnych we Włoszech przeszły, mimo gwałtownej walki wyborczej, bez konfliktów. Ponieważ katolicka partya ludowa nie zgodziła się na to, aby przyłączyć się do koalicyi innych stronnictw porządku, zyskali socyaliści w kilku miejscach większość.

Przed wyborem prezydenta Stanów Zjednoczonych

Amsterdam. (PAT). Waszyngtoński korespondent „Time'a" donosi: że **kampania wyborcza w Ameryce doszła do szczytu napięcia.** Oprócz kierujących polityków partyjnych objeździa około **30.000 mowców kraj,** aby agitować bądźto za Hardingem, bądź też za Knoxem. Powszechnem jest zdanie, że jeżeli nie zajdą jakieś rzeczy nieoczekiwane, w dniu 2 listopada **zwycięża przy wyborze republikanie znaczną większością głosów.**

Z zaboru czeskiego

SKANDAL TRZYNIECKI

Trzyniec, 23 października.

W ubiegłych dniach została sklejona nareszcie komisya administracyjna dla gminy Trzyniec, której skład, jak przewidywano, jest nader krzywdzący polską klasę pracującą. Oto skład komisyi: Komisarzem rządowym mianowano Alojzego Nesvadbę, Czecha, który od 10 sierpnia objął posadę poczmistrza w Trzyńcu, jako członków komisyi administracyjnej mianowano: 7 Czechów, 5 Ślązakowców, 3 Niemców i 3 Polaków; do zastępstwa 2 Czechów, 2 Ślązakowców, 1 Niemiec i 1 Polak.

Według ostatniego spisu ludności w r. 1910 było w Trzyńcu **243 Czechów, 876 Niemców i 2485 Polaków,** wedle sprawiedliwego zastępstwa w gminie należałoby się 12 Polaków, 5 Niemców i 1 Czech, to też polska klasa pracująca w Trzyńcu podejmie narzuconą walkę o należyte zastępstwo i podniesie swój głos o zmianę członków Komisyi i o rozpisanie demokratycznych wyborów do wydziału gminnego.

Z dialogów dnia

— Panie jak tam dzisiaj stoją waluty?

— Pan mnie nie irytuj. Kto dziś myśli o walutach. Kto dziś choć jeden fenig zaryzykuje na walutę! Chyba warjat!

— A co się stało?

— Jakto co? Pan się jeszcze pyta?! Ludzie zmądrzeli, teraz każdy udaje Lloyd George'a i grać chce na „pe"! Poco on ma grać na walutę, kiedy na walucie można stracić, a wygrać... No co można wygrać? Tysiąc, dwa, najwyżej dziesięć... Poco ktoś ma ryzykować, gdy teraz jest taki papier, który i pewny procent przynosi, i pójdzie w górę, jak ja panu mówię, że pójdzie, to pamiętaj pan, iż to ja mówię i na który co tydzień przez 20 lat może paść miljon! Rozumiesz pan? Miljon!

— Co to za cudowny papier?

— Ojoj! Czy pan z tamtego świata spadł?! To jest „Miljonówka" 4 procentowa Państwowa Pożyczka Premjowa!

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie Wydziału Rady robotniczej odbędzie się we środę dnia 27 bm. o godz. 7-mej wieczór w Sekretaryacie Rady Robotniczej. **Prezydyum.**

Posiedzenie pełnej Rady Robotniczej odbędzie się w piątek dnia 29 bm. o godzinie 7-ej wieczór w sali Związku stowarzyszeń robotn. przy ul. Dunajewskiego 5. Na porządku dziennym: Aprowizacya. Obecność wszystkich konieczna! **Wydział.**

Staraniem Komitetu miejscowego PPS w Podgórzu odbędzie się we środę, dnia 27 października w Domu robotniczym przy pl. Serkowskiego 1. 11 **odczyt tow. Jasińskiego** pod tytułem: **„Kobieta o socyalizm".** — Wstęp na odczyt wolny.

Posiedzenie Komisyi oświatowej Rady robotniczej PPS. odbędzie się we wtorek 26-go października o godz. 7 wiecz. w sekretaryacie Rady robotniczej.

Komisya kobieca Rady robotniczej PPS odbędzie posiedzenie w środę 27 października o godz. 7-ej wiecz., Dunajewskiego 5, III. p. Sprawy bardzo ważne! Obecność wszystkich członkiń konieczna!

—ooo—

Jak endecya zaprzepaściła Śląsk Cieszyński

Na posiedzeniu Sejmu w piątek, 22 bm. poseł tow. Reger uzasadniał wniosek nagły w sprawie śląskiej następującem przemówieniem, które w uzupełnieniu telegraficznego sprawozdania podajemy w całości:

Śląsk Cieszyński zaprzepaszczono na zasadzie jednostronnej umowy!

Wysoki Sejmie! Przed kilku kwadransami omawialiśmy ustawę, zatwierdzającą traktat pokojowy z Rosyą. Nie ulega wątpliwości, że był to moment uroczysty w tym Sejmie, — że wiadomość o zawarciu pokoju wielką radość wywołała w sercach wszystkich Polaków.

Ale tej radości w całej pełni nie mogą podzielać Ślązacy, i niestety tembardziej, że cios straszny, który spotkał ziemię Cieszyńską, nie będzie przedmiotem takiej samej uchwały sejmowej, Śląsk bowiem rozstał rozdarty, — większa część kraju i większa część ludności śląskiej, polskiej rzucona na łup najeźdźcy — na podstawie uchwały Rady ambasadoów w Paryżu, uchwały jednostronnej, która nie będzie przedmiotem narad w tym Sejmie i nie będzie tu w tym Sejmie jako traktat ratyfikowana. Tem ciężej to odczuwamy i tem głośniejszy podnosimy protest przeciwko tej uchwale ambasadorów. (P. Smoła: Przyjdzie czas, że odbierzemy).

Akty dyplomatyczne muszą być ujawnione.

Wysoki Sejmie! Wniosek nagły zdąża do tego, ażeby przedłożone zostały Sejmowi i całej opinii publicznej wszystkie akty dyplomatyczne, odnoszące się do tej sprawy. A jest tych aktów wielka gromada. Są tam różne tajniki, o których chcemy się dowiedzieć. Chcemy się nareszcie dowiedzieć, jaką drogą, jakiemi niesłychanemi nadużyciami, oszustwami i przekupstwami Śląsk Cieszyński został sprzedany. (Głosy: A gdzie jest p. Minister Grabski?) ażeby winni nie tylko znajdujący się w narodzie polskim — w ministeryum spr. zagr. i w polskiej dyplomacyi — ale, ażeby również i winni oszustwa i zdradliwych, nikczemnych gwałtów, popełnionych na całym narodzie polskim, a znajdujący się gdzieindziej, zostali także pociągnięci do odpowiedzialności.

Oszustwa czeskie w styczniu 1919 r.

Proszę Panów, historya Śląska jest znana z wielokrotnych naszych przemówień. W styczniu roku zeszłego, pewnego pięknego poranku na ziemi Cieszyńskiej w Radzie Narodowej zjawiło się kilku oficerów w mundurach jeden francuskim, drugi angielskim, amerykańskim trzeci, czwarty włoskim, pod komendą p. pułkownika Sznejderka. Przyszli i oświadczyli, że z rozkazu ententeʼy żądają oddania całego Śląska Cieszyńskiego Czechom. W godzinę później otrzymaliśmy z Warszawy od rządu Moraczewskiego zapewnienie, że to są oszuści i rozkaz aresztowania. Ci oszuści zwiali a ten pozorny nakaz ententeʼy wykonali. Dotąd nie jest wyjaśnione, czy był taki nakaz. Stwierdzam, że był telegram od Moraczewskiego domagający się natychmiastowego aresztowania tych oszustów. Siedzi tu ks. Londzin, może on poświadczy, że tak było.

Milczenie Komitetu Narodowego.

Myśmy ich aresztować nie mogli, bo oni automobilem zwiali, a mimo to oni swoją groźbę wykonali. Pytam, się czy zostało to w odpowiedni sposób zużytkowane, czy ministeryum spr. zagr. a w szczególności Panowie reprezentanci narodu polskiego w Narodowym Komitecie, z panem Dmowskim na czele w Paryżu, czy wtedy tę łajdacką zdradę czeską odpowiednio przedstawili, czy się postarali, ażeby oni zostali ukarani odpowiednio?

Prywatnie dowiedzieliśmy się, że tylko Ameryka poszukiwała tego draba, który był przebrany w amerykański mundur. Francuzi, Włosi i Anglicy nie szukali tych oszustów. Domagamy się ażeby te akty były ujawnione ażeby było wiadomo o tem nietylko w Polsce, ale i zagranicą.

Napad czeski.

Sznejderek urządził najazd zbrojny na Śląsk Cieszyński bez wypowiedzenia Polsce wojny. Pobito i pomordowano setki Polaków. Zginął tam brat generała Hallera Cezary Haller.

Zginęła także ogromna masa Czechów. ludzie ci zostali pomordowani w wojnie, która była wojną bez wypowiedzenia, w wojnie, która opierała się się na oszustwie, opierała się na krwawem łajdactwie Czechów. To musi być wyjaśnione.

Pytam się, czy ministeryum spr. zagr. żądało ukarania Sznejderka; jakim prawem może teraz rząd polski wchodzić w jakiekolwiek pertraktacye z Czechami, jeśli jeszcze te zbrodnie, popełnione przez Sznejderka nie zostały odpowiednio ukarane. Domagamy się, ażeby Sznejderka i wszystkich morderców w czasie wojny pociągnięto do odpowiedzialności sądowej i domagamy się ukarania Sznejderka za zbójecki napad na Śląsk.

Wysiłek Polski a zdrada Dmowskiego

Polska zrobiła wtedy szalony wysiłek; z Poznańskiego przyszły bataliony, z pod Krakowa kompanie; dzięki niesłychanej odwadze i ofiarności polskiego żołnierza udało się dalszy pochód Czechów pod Skoczowem zatrzymać. Nad Wisłą Czesi dostali w skórę porządnie (Głosy: Jak zawsze). 15 razy liczniejsi Czesi musieli prosić o rozejm i ten rozejm nam ententa narzuciła. ale pytam się jakiem prawem p. Dmowski nas tam zdradził wtedy. Pytam się jakiem prawem p. Dmowski przez nikogo ani przez rząd Moraczewskiego do tego nie upoważniony w Paryżu zawarł z Czechami umowę taką, która nas zgóry zaprzedała. Umowa z dn. 3 lutego 1919 r. zawarta przez p. Dmowskiego jest powodem i przyczyną całej naszej klęski. Ta linia demarkacyjna, którą tam wtedy nam narzucono, ta linia demarkacyjna od razu stała się dla nas wyrokiem — tośmy wszyscy czuli i dlatego przeciw niej tak gorąco protestowaliśmy.

Panowie wiedzą, co było dalej; panowie wiedzą, bo ta umowa w Paryżu została zawarta tak lekkomyślnie, jak tylko może być. Zgodzono się na tę linię demarkacyjną, która jest teraz linią podziału Śląska. Nie zawarowano nam wcale żadnej ochrony. (Na prawicy głosy protestu). Przecież wiem jaka była linia demarkacyjna i jaka jest teraz granica. P. Grabski jeszcze ją pogorszył. Jeśli p. ekscelencya Głąbiński teraz chce, to pogorszył ją jeszcze p. Grabski. (Głosy: Rada Obrony Państwa pogorszyła). Proszę mi przypomnieć to w odpowiednim momencie.

Marszałek: Zwracam uwagę posłowi, że tylko 5 minut można mówić.

Postanowienie o plebiscycie.

Szanowni Panowie! Czesi tego układu, narzuconego nam z łaski p. Dmowskiego nie dotrzymali i wtedy zrodziła się myśl plebiscytu. Ludność Śląska Cieszyńskiego sama uważała, że drogą plebiscytu potrafi przed Czechami obronić się i sama zażądała głosowania ludowego. Położenie nasze w r. 1919 w maju, czerwcu i lipcu było takie, że zwycięstwo nasze było zupełnie pewne. We wrześniu w Paryżu postanowiono plebiscyt. A Komisya plebiscytowa socyalna miała przybyć we wrześniu 1919 r. a tymczasem przybyła aż 3 go lutego 1920 r. A ustawa mówiła że Komisya plebiscytowa ma natychmiast zjechać i w trzy miesiące po notyfikacyi ma nastąpić plebiscyt. Jeżeli się nie mylę, notyfikacya nastąpiła 17 września, a komisya przyjechała 3 lutego. Dlaczego, pytam się, ministeryum spr. zagr. nie obstawało przy tem, aby natychmiast przyjechała komisya plebiscytowa? Jakie siły piekielne, jakie tam intrygi, jakie przekupstwa działały, pytam się?

Marszałek (dzwoni): Muszę mówcy zwrócić uwagę, że to nie należy do kwestyi nagłości wniosku (wrzawa na lewicy).

P. Reger: Szanowni Panowie! W interesie każdego z nas tutaj, Panie Marszałku, w interesie każdego z nas tutaj i w interesie także tych, których może piętnuję, leży, aby ta sprawa była wyjaśniona, ażeby szereg rozmaitych wydarzeń był wyjaśniony. (Ks. Lutosławski: I oszczerstwa sprostowane!) Proszę Panów, abyście pozwolili mi uzasadnić nagłość. (Wrzawa).

Opóźnienie przyjazdu komisyi plebiscytowej

Ja proszę abyście mi pozwolili zakończyć uzasadnienie nagłości bez... (Głos: Oszczerstwa mówią Głąbiński i Zamorski. P. Głąbiński Gdzie? kiedy? P. Moraczewski: Na wiecu w Stanisławowie mówiłeś Pan, że to ja sprzedałem Śląsk).

Proszę Panów intrygi i przekupstwa rozstrzygnęły o losie Śląska, ale będę o tem mówił i proszę o ogłoszenie tych dokumentów i aktów dyplomatycznych, które doprowadziły do tego, że pan hrabia Maneville nie przyjechał we wrześniu, a dopiero w lutym. Panowie wiedzą, jak Czesi ten czas wyzyskali, jak zapomocą mordowania, pałkowania, zapomocą zamykania ludzi do więzienia, zapomocą tego, że ludzi wyrzucali z mieszkań i roboty, wyludnili poprostu tereny plebiscytowe, jak przez te 5—6 miesięcy spreparowali sobie tereny plebiscytowe na to, aby potem być trochę pewniejsi i dopiero kiedy byli całkiem pewni, dopiero wtedy pozwoliła ententa i dopiero wtedy pozwoliła dyplomacya polska w Paryżu, aby międzynarodowa komisya plebiscytowa do Cieszyna zjechała.

Jurgieltnicy czescy w komisyach plebiscytowych

Proszę Panów, wiadomą było rzeczą, że w tych komisyach plebiscytowych i w tych komisyach międzynarodowych, które przed tą komisyą plebiscytową w Cieszynie urzędowały — zasiadali jurgieltnicy rządu czeskiego. Kto zacz był pan Grenard, nie wiem, ale wiem, że następca pana Grenarda, Coulson stronniczo postępował na korzyść Czechów. Wiem, że drugi przewodniczący pan Marschal bezprawnie siedział w Cieszynie, nie mając żadnego upoważnienia od swojego rządu, nie mając żadnych plenipotencyi siedział i rządził na szkodę Polaków. Pan Marschall, który był członkiem sztabu generalnego czeskiego naczelnego wodza generała Pelee!

Pan Marschall, który teraz służy w armii czeskiej i w czeskim urzęduje Cieszynie! To są skandaliczne rzeczy. Pytam, jak mógł rząd polski na to pozwolić? Pytam, dlaczego rząd polski tej sprawy nie oddał pod sąd opinii świata całego. Tak nie może być. Mnie w Paryżu powiedziano: Na litość Boską, nie mówcie, że któryś dyplomata francuski jest złodziejem, bo on zaraz urośnie do roli bohatera. Właśnie, jeżeli jeden, albo drugi był jurgieltnikiem, czy przekupnym indywiduum, to trzeba było odrazu powiedzieć i pozbyć się takiego szkodnika, a nie teraz mówić, jak to zrobił pan minister spraw zagranicznych ks. Sapieha, że wina leży w czynnikch obywatelskich Cieszyna, że Ślązacy są sami winni, że Śląsk Cieszyński sam się zrzekł plebiscytu i t. p.

„Działalność” hr. Manneville

3-go lutego przyjechał p. Manneville. Według ustawy plebiscytowej, nie później jak w trzy miesiące od tej daty plebiscyt miał się odbyć. Minęło trzy tygodnie, 5 tyg., 8 tyg., 10 tyg. — Pan Manneville reformował szkoły, administracyę, sądy, mieszał się do wszystkiego, zaglądał ludziom do garnków, ale ustawy plebiscytowej nie opracował. Zawiadamiam Sz. Panów, że do dziś dnia, a p. Manneville wyjechał w lipcu dopiero z Cieszyna, po upływie 5—6 miesięcy, do dziś dnia pan Manneville ustawy plebiscytowej nie opracował (Ks. Okoń: Lasami handlował). Tak jest, bo pan Manneville miał tymczasem inne rzeczy do załatwienia. Wiemy, że pan Manneville postarał się o to, ażeby akcye Towarzystwa hut i kopalń, które były własością arc. Fryderyka, sprzedano spółce kapitalistów francuskich Schneider z Creuzot tej samej, która w Czechach kupiła te ogromne zakłady Skody koło Pilzna.

I znowu się zapytuję, jakto, więc dyplomacya polska i ministeryum o tak wielkiej akcyi nie wiedziało i nie można było temu zapobiedz, nie można było zaprotestować przeciwko temu, skoro dobra arcyksięcia były pod przymusowym zarządem rządu polskiego. To są niesłychane rzeczy. Taką drogą całą Polskę przefrymarczymy, taką drogą sprzedamy i Warszawę, bo Czesi mówią, że są założycielami Warszawy, twierdzą, że Kraków jest czeski, bo „kułate kosteliczki” w Krakowie budowali Czesi

Frymarczenie ziemią polską

Domagamy się, ażeby te wszystkie rzeczy zostały ujawnione, ażeby wiedziało się, jaką drogą hr. Manneville przyszedł do posiadania lasów, o których kolega Roj mówił przed chwilą. Dlaczego ten kraj, który jest polski, te lasy, które należą do chłopów, dlaczego chłopi ogołoceni z pastwisk i lasów dostali się Polsce, a ich lasy przeszły w posiadanie hr. Mannevilleʼa? Tak samo hr. Manneville kupił na Śląsku Cieszyńskim wieś Toszanowice Dolne od doktora Chłumskiego, ortopedysty, docenta przy uniwersytecie krakowskim. Jak się to stało? To trzeba wiedzieć. Chcemy, ażeby to zostało ujawnione.

Kto winien zaniechania plebiscytu?

Przechodzę do ostatniego punktu, który jest prawdziwą tragedyą. Wszystkie czynniki obywatelskie na Śląsku Cieszyńskim: a więc Rada Narodowa, która została niewiadomo dlaczego zawieszoną w swoich czynnościach, a jednak obradowała, Komitet plebiscytowy, potem Komisya spraw zagranicznych do ostatniej chwili obstawały przy plebiscycie. Oświadczono z tej trybuny, że twierdzenie p. ministra ks. Sapiehy, iż Ślązacy sami zrzekli się plebiscytu, nie odpowiada prawdzie. Żądam ogłoszenia protokołu w Komisyi spraw zagranicznych, ażeby udowodnić, że Komisya dla spraw zagranicznych do ostatniej chwili obstawała przy plebiscycie.

Była tylko dyskusya, była tylko mowa o tem, czy nie lepiej byłoby zamiast plebiscytu doma-

gać się rozstrzygnięcia przez sąd polubowny, czy domagać się arbitrażu przez króla belgijskiego. Dlatego się już nawet z królem belgijskim porozumiano i król belgijski się zgodził. Pytam się dlaczego wola Rady Narodowej Cieszyńskiej, Komitetu plebiscytowego cieszyńskiego, komisyi dla spraw zagranicznych w Warszawie, dlaczego wola, aby był arbitraż przez króla belgijskiego, została przez polską dyplomacyę w jakiś sposób zaprzepaszczona. (Głosy: Spytajcie się pana Patka). Dlaczego p. Patek z p. Zamojskim nie umieli się na czas porozumieć i na czas o tem powiadomić króla belgijskiego, że się na ten arbitraż zgadzamy. Pan Grabski zrzekł się plebiscytu i powinien być oddany pod sąd.

Proszę Panów, przed kilku dniami na pewnej konferencyi miał przyznać pan Piltz, że w ostatniej godzinie, kiedy wyjeżdżał do Spa, jeszcze ja z posłem Liebermanem powiedzieliśmy zamykając drzwi w obecności pana Sapiehy, pana Piltza i reprezentanta rządu polskiego z Brukseli: Obstajemy przy plebiscycie. Pytam się teraz, jakiem prawem pan prezes ministrów Grabski zrzekł się plebiscytu, kto mu dał do tego upoważnienie. (Głosy: Spytajcie Rady Obrony Państwa). Dzięki za to przypomnienie. Stwierdzam publicznie, po zaciągnięciu dokładnych informacyi, że Rada Obrony Państwa nie dała p. dr Wł. Grabskiemu żadnego prawa do zrzeczenia się plebiscytu. (Głosy: Nawet żądała aby poszedł do dymisyi).

Proszę Panów, stwierdzam, że dr Wł. Grabski nadużył zaufania (brawa) i za to powinien być pociągnięty do odpowiedzialności przez najwyższy sąd sejmowy. Domagamy się również tego, aby protokół odnośnego posiedzenia R. O. P. był ogłoszony.

Dlaczego godziliśmy się na arbitraż?

Jeszcze na jedno pytanie chcę odpowiedzieć. (Ks. Okoń: Dlaczego żadnego z ministrów niema). Pytali się panowie, dlaczego wybraliśmy: plebiscyt lub nie plebiscyt. Na to muszę odpowiedzieć, iż jest to komentowane w ten sposób, że plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim miał być tylko konsultacyą, nie miał być ostatecznem rozstrzygnięciem. Bo jak to dyplomacya polska przemądrzale wyspekulowała z tymi Francuzami w Paryżu, plebiscyt nie miał być ostatecznem rozstrzygnięciem. I zachodziła obawa, że po plebiscycie jeszcze będzie Rada ambasadorów się wtrącała i właśnie dlatego, aby tę zdradziecką Radę ambasadorów wyeliminować, aby zabezpieczyć losy Śląska Cieszyńskiego, dlatego powiedzieliśmy: albo plebiscyt, albo arbitraż przez króla belgijskiego, przez sędziego polubownego, bezstronnego i niezaprzedanego kapitałom francuskim.

Nadużycie władzy przez pana Grabskiego.

Nigdy nie chcieliśmy Rady ambasadorów i było to nadużycie zaufania, jakie pokładała R. O. P. w p. Grabskim. Było to nadużycie mandatu jego, jeżeli pojechawszy do Spa zrzekł się plebiscytu, a nie domagał się tego, nie robił tego, co mu nakazano, a zrobił to, co mu się podobało (wrzawa).

Marszałek: Proszę pana skończyć za 3 minuty.

Pos. Reger: Pan marszałek powiedział, że mam skończyć. Pozwólcie mi Panowie skończyć. Nie zgodzimy się nigdy na ten wyrok ambasadorów w Paryżu, my tego nie uznajemy. Jak długo Polska będzie Polską tak długo będziemy się dopominali, ażeby Śląsk Cieszyński został nam przywrócony i dlatego właśnie, ażeby tych wszystkich co Śląsk zaprzepaścili, napiętnować, ażeby ten łajdacki wyrok obalić, domagamy się ogłoszenia dokumentów (brawa i oklaski).

Z TEATRU

Teatr Powszechny: „Marya Stuart", dramat w 5 aktach Fryd. Schillera.

(P) Dramat Schillera, to rzecz, wymagająca koturnowej pozy, szlachetnego gestu i silnych akcentów deklamacyjnych. Wznowienie sztuki na scenie Teatru Powszechnego musiało tedy natrafić na poważne trudności, gdyż teatr przy ul. Rajskiej rozporządza więcej — niż skromnymi środkami. Jedynie Klońska i Czechowska (w roli tytułowej) utrafiły w ton dramatycznego patosu. Reszta mocno szwankowała, zwłaszcza w pamięciowem opanowaniu ról, co w tekście wierszowym staje się tem jaskrawszym dyssonansem.

—ooo—

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Wtorek: „Ponad śnieg".
Środa: „Tragedya Eumenesa"
Czwartek: „Kolombina".
Piątek: „Zazdrość".
Sobota: „Dziady".

Teatr „Bagatela".

Wtorek: „Dom naprzeciwko".
Środa: „Dom naprzeciwko".
Czwartek: „Dom naprzeciwko".
Piątek: „Dom naprzeciwko".

Teatr powszechny.

Wtorek: „Marya Stuart".
Środa. „Życie paryskie".
Czwartek: „Marya Stuart".
Piątek: „Życie paryskie".
Sobota: „Królowa róż".
Niedziela: Popołudniu „Obrona Częstochowy" — wieczorem „Chata za wsią".

Operetka w Nowościach.

Wtorek: „Dama w gronostajach".
Środa: „Dama w gronostajach".
Czwartek: „Dama w gronostajach".
Piątek: „Targ na dziewczęta".
Sobota: „Nietoperz".

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B L. 39)

Środa: prof. dr J. Kallenbach: Z cyklu zapomnianych.
Czwartek: red. dr Ant. Beaupre: Zagadka Wschodu.
Sobota: prof. dr J. Reiss: Ryszard Wagner i jego reforma opery (z ilustr. muz.).

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wiecz.

Wtorek: J. Flach: „Sztuka i artyści krakowscy".
Środa: E. Haecker: „Próby komunizmu w wiekach dawnych", cz. II.
Sobota: L. Skoczylas: „Problemy twórczości Stan. Brzozowskiego", cz. II.
Niedziela: E. Haecker: „Dzisiejszy Wiedeń".

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).